

Walki na granicy Czeczenii i Dagestanu

Wojciech Górecki

W dniach 13–17 lutego w górach na granicy administracyjnej między Czeczenią a Dagestanem na rosyjskim Kaukazie Północnym miały miejsce największe od 8 lat starcia zbrojne. Do pierwszej potyczki doszło w rejonie Nożaj-Jurtu w Czeczenii, gdzie oddział czeczeńskiego MSW (kontrolowanego przez prorosyjskiego przywódcę republiki Ramzana Kadyrowa) zaatakował grupę bojowników, dowodzoną przez ściganego za terroryzm miejscowego dowódcę polowego Macharbiego Timiralijewa. Rebeliantom udało się wyrwać z okrążenia i przedostać do Dagestanu. Tam dołączyły do nich dwie grupy bojowników dagestańskich (w tym momencie siły rebeliantów liczyły w sumie około 60–100 osób). Walkę z nimi podjęły formacje wojsk wewnętrznych rosyjskiego MSW, które użyły m.in. artylerii i lotnictwa (w operacji do końca brała też udział czeczeńska policja). Kulminacja starć nastąpiła 17 lutego.

Dokładny bilans starć nie jest znany, należy jednak przypuszczać, że z obu stron mogło zginąć w sumie kilkadziesiąt osób. Czeczeńskie MSW informuje o 17 zabitych i 24 rannych (nie jest jasne, czy są to straty tylko tej formacji, czy wszystkich uczestniczących w operacji struktur siłowych); to samo źródło podało, że w walkach zginął Timiralijew oraz 6 członków jego grupy. Najprawdopodobniej dużej części bojowników udało się wydostać z okrążenia i rozproszyć.

Komentarz

- Bojownicy, którzy brali udział w walkach, należą do zbrojnego podziemia islamskiego, znanego jako Emirát Kaukaski (wirtualne „państwo”, walczące o oderwanie Kaukazu Północnego od Rosji i wprowadzenie tam szariatu). Jego liderem („emirem”) jest Dokku Umarow. Emirát nie jest scentralizowaną strukturą, poszczególne grupy mają duży stopień samodzielności, łączy je formalne podporządkowanie zwierzchnictwu Umarowa. Aktywny udział w starciach bojowników z Dagestanu należy wiązać z rywalizacją o przywództwo w tym sektorze Emiratu po zabiciu dotychczasowego lokalnego lidera podziemia („emira Dagestanu”), Ibrahimhaliła Daudowa.
- Należy przypuszczać, że starcia nie były zaplanowane przez bojowników (którzy unikają prowadzenia operacji zimą). Doszło do nich zapewne na skutek zbiegu okoliczności (ucieczka otoczonej przez czeczeńską policję grupy Timiralijewa do Dagestanu).

- Wbrew deklaracjom władz bojownicy wciąż dysponują znacznym potencjałem, który pozwala im destabilizować sytuację w republikach regionu. Mimo prowadzonej od kilkunastu lat walki ze zbrojnym podziemiem liczba bojowników nie maleje (według danych „Memoriału”, w 2011 roku w samej Czeczenii zginęło 56 bojowników, jednak ich miejsce zajęli nowi). Ostatnie wydarzenia po raz kolejny dowodzą nieskuteczności stosowanej przez Kreml siłowej polityki wobec Kaukazu Północnego.
- Walki na Kaukazie są niekorzystne dla wizerunku ubiegającego się o urząd prezydenta Rosji Władimira Putina (w 2000 roku został po raz pierwszy prezydentem m.in. dzięki zapowiedziom skutecznej walki z terroryzmem). Najprawdopodobniej z tego powodu rosyjskie media poświęciły im wyjątkowo mało uwagi. Niewykluczone, że wprowadzono nieformalne embargo na informacje o starciach: mimo bezprecedensowej skali wydarzeń po 18 lutego nie wydano w tej sprawie żadnego oficjalnego komunikatu.